Weź ieno trochę namysłu przed się nie znaiący dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

1. Szyk wyrazów w języku polskim.

Przeciw bardzo rozpowszechnionemu zdaniu, że szyk wyrazów w języku polskim jest zupełnie dowolny, można się w ostatnich cza­sach spotkać z innem, żądającem pod tym względem ścisłych reguł, a gdzie ich niema, kującem bezpodstawnie nowe. Żadne z tych twier­dzeń nie jest całkowicie słuszne; język polski bowiem ma wprawdzie w porównaniu z innymi wiele swobody w ustawianiu wyrazów, ale nie jest ona wcale bezwzględna.

Zasadniczem prawidłem jest oczywiście łączenie należących do sie­bie wyrazów, ale już tu napotykamy liczne wyjątki. Dla uwydatnie­nia pewnego szczegółu kładziemy odpowiedni wyraz tak, aby nada­wał cechę całemu zdaniu, i przedewszystkiem zwracał na siebie uwagę, a więc na początku lub końcu zdania, lub wreszcie w sąsiedztwie innego, z którym ma tworzyć przeciwieństwo. Ograniczanie tej swo­body na rzecz jakichś urojonych, bezwzględnych prawideł, byłoby dobrowolnem wyrzeczeniem się ważnego sposobu wyrażania wielu subtelności językowych. Nie jest też rzeczą obojętną pewien rytm w prozie: przez stosowny szyk wyrazów możemy często wywołać urozmaicenie w monotonnym akcencie naszego języka.

Obok tych ogólnych, a przez to trudniejszych do ścisłego ujęcia prawideł, są jednak jeszcze inne, szczegółowe, które, opierając się na historycznych właściwościach języka, nie powinny być lekceważone. Najważniejsze z nich odnoszą się do czasownika i przymiotnika.

1. Zupełnie mylne jest spotykane czasem twierdzenie, jakoby czą­stki pochodzenia słownego, jak: bym, byś... i -em, -eś, -»my... po­winny stać bezpośrednio po czasowniku, do którego należą; prze­ciwnie — są to cząstki ruchome, tak dalece, że niema z pewnością

PORADNIK

JĘZYKOWY

1901. Nr. 6.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem  
sierpnia i września.  
Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Karmelicka 22.

Przedpłatę roczną

1. kor. 50 hal., (1 rub. 50 kop.), z przesyłką poczt.
2. kor. (3 marki, 3 fr. 50 cent.. 1 rub. 80 kop.) można składać we wszystkich księgarniach. |

ADM1NISTRACYA

w Krakowie, w księgarni D. E. Friedleina w Rynku  
głównym; w Warszawie, w księgarni E. Wendego i Ski, Krak. Przedmieście 9.

82

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

Polaka, któryby je zawsze przyczepiał do czasownika, a zwolennicy tej nieruchomości albo ulegają złudzeniu, albo stosują w piśmie inne, niż w mowie ustnej, prawidła. Bym, byś, by są formami zaginionego aorystu do słowa być, dzisiejsze zaś »końcówki« czasu przeszłego: -em, -eś, -śmy, -ście są szczątkami pierwotnej formy czasu teraźniej­szego tegoż słowa, który to czas brzmiał: jeśm, jeś, jest i w połą­czeniu z imiesłowem przeszłym czynnym na -ł tworzył czas przeszły. Było zatem w języku staropolskim: robił jeśm, robił jeś, robił jest, później zaś w osobie trzeciej został sam imiesłów, w 1. zaś i 2. na­stąpiło zlanie się w jedną formę, z zachowaniem jednak- pewnej samodzielności rzekomych dzisiejszych końcówek, mogących przy­czepiać się niekoniecznie do czasownika. Jeżeli zdanie zaczyna się od czasownika, nie ulega oczywiście wątpliwości, że powiemy: wi­dzieliśmy tego człowieka, jeżeli jednak jest inaczej, wtedy rze­koma końcówka, zawierająca w sobie pojęcie podmiotu, łączy się z pierwszym ważniejszym w zdaniu wyrazem, np. gdyśmy go ujrzeli; któryś cierpiał za nas rany: człowiekain w nim cenił. Dla tych, którym podobne łączenie wydaje się (z pewnością tylko w piśmie) czemś dziwnem, moglibyśmy przytoczyć cały szereg przy­kładów z najcelniejszych autorów, np. Twarz miał wdzięczną, z której niceś innego sądzić nie mógł (Górnicki); Trochęś mniejszą pomstę odniósł (Skarga).

Zupełnie tak samo rzecz się ma z zaimkiem zwrotnym. W nie­których językach słowiańskich, np. w rosyjskim, musi on stać ko­niecznie bezpośrednio po czasowniku; prawidło to przenoszą nie­którzy do języka polskiego, gdy tymczasem u nas stoi zaimek się prawie zawsze po pierwszem słowie zdania, bez względu na to,

czy ono jest czasownikiem, imieniem czy też partykułą. Np

z której się nie najdzie skorupka; lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie: ustawicznie się mury Rzeczypo­spolitej waszej rysują (Skarga); żeby się ich imowali; już się żaden nie wymówi (Górnicki). Ile cię trzeba ce­nić, ten się tylko dowie (Mickiewicz).

2. Przymiotnik w języku polskim może stać przed rzeczownikiem, lub po nim. może być od niego oddzielony innemi słowami, nawet czasownikiem, czem się zasadniczo różni od języków niemieckiego i rosyjskiego. Typowy pod względem tej swobody jest wiersz Mickie­wicza: »Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie«. — Są jednakże i pewne stałe prawidła, dające się dość dokładnie określić. Pierwszem, szczególniejszem z nich jest to, że przymiotniki urobione od imion stoją (to rzeczownikach, pierwotne zaś przed nimi. Przykładów mamy

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

tak w literaturze, jak w języku codziennym niezliczoną ilość, np. pu­szcza białowieska, zegar ścienny, Tygodnik illustrowany, literatura polska, tramwaj elektryczny.

Bywa jednak i odwrotnie; dla przykładu weźmy dwa zdania: »Kleparz jest to przedmieście krakowskie« i »Krakowskie Przedmieście jest ulicą w Warszawie«, w których różnica znaczenia od razu widoczna. Jeżeli dodamy takie połączenia, jak: Morskie Oko, Żelazna Brama, babie lato — to spostrzeżemy, że na­wet pochodny przymiotnik stoi przed rzeczownikiem, jeżeli się zatraciło jego właściwe znaczenie; w powyższych bowiem stałych zwrotach nikt już nie myśli o morzu, żelezie, babie, przyczyna zaś takiego a nie innego nazwania często nawet jest już nieznana. Przy­czyna tej widocznej skłonności języka do umieszczania pochodnych przymiotników po rzeczownikach (o ile nie zatraciły pierwotnego zna­czenia i nie stały się nazwami bez treści) tkwi w tak częstej u nas zamianie dopełniacza na przydawkę, wskutek której nie mówi się: łaska pana, lecz: łaska pańska, nie służba Bogu, lecz: służba boża, gniew boży. Przymiotnik zatem zachował miejsce wyrazu, z którego powstał. — Drugą przyczyną wysuwania przy­miotnika pochodnego na pierwsze miejsce bywa chęć położenia na nim nacisku, (np. »ależ ja chcę ściennego, nie kieszonkowego ze­garka«), — wreszcie względy rytmiczne.

Jeżeli mamy dwa przymiotniki, kładzie się najczęściej rzeczownik między nimi, np. krakowska rada miejska, galicyjski wy­dział krajowy, lwowska »Gazeta narodowa« itd.

Z tego wszystkiego okazuje się, że istnieje w języku polskim cały szereg prawideł odnoszących się do szyku wyrazów, że one jednak (jakkolwiek mają swoje uzasadnienie) dalekie są od istniejącego pod tym względem w niektórych językach pedantyzmu, co pozwala na odstąpienie od nich, ilekroć to jest potrzebne do dokładnego, silnego lub harmonijnego wyrażenia myśli. Dr. K. Nitsch.

1. Zapytania i odpowiedzi.
2. (B. Dy.) Jak należy mówić i pisać: sierść, sierć, czy szerść. W druku najczęściej spotykałem pierwszą z tych 3 postaci »sierść« (używali jej w swych zoologiach: Leśniowski, prof. Nowicki, prof. Wrześniowski), w mowie potocznej najczęściej drugą —sierć; używa jej także L. Rzepecki (tłumacz zoologii Pokornego) oraz prof. Nus­baum (tłumacz zoologii Boasa). Jedno z pism dla dzieci używa znowu stale szerść tak dalece, że nawet zmienia użyty w rękopisie jeden

84 PORADNIK JĘZYKOWY Nr. 6

z dwu pierwszych sposobów. Który z trzech sposobów jest najlepszy, czy też może oba pierwsze są równie dobre? Trzeci wydaje mi się w każdym razie wadliwy.

* Szerść jest w brzmieniu małoruskiem (шерсть) i należy do tej samej grupy wpływów głosowych jak: wisznia zam. wiśnia, Przemyszl, zam. Przemyśl itp. W polskiem brzmieniu jest tylko sierść, co odpowiada czeskiemu srst; w niedbałej formie sierć.

1. (St. Ka.) Czy litera x powinna w ogóle istnieć w języku (?) pol­skim i czy ma ona racyę bytu, skoro mamy brzmienie ks, gz?

* Co »powinno« istnieć a co »nie powinno« trudno nieraz po­wiedzieć. Użycie litery x jako skrócenia a raczej splotu łacińskich spółgłosek c i s (x) jest u nas bardzo ograniczone do wyrazów przy­swojonych z języka łacińskiego i greckiego, i to do imion własnych. (Zob. Prawidła pisowni polskiej. We Lwowie 1895, str. 3, punkt 4).

1. (Dr. T. E.) Rozpowszechnionym błędem, mimo przepisów orto­graficznych Akademii, jest mieszać, zamiast mieszać; praca nad usu­nięciem tego błędu spotyka w praktyce silną bardzo opozycyę.

* Jak praktyka poucza »praca nad usunięciem tego błędu« (?) jest marna. Wprawdzie pierwotna samogłoska rdzenna jest (i)e stsł. -ѣ czeskie e, ale to samo zjawisko napotykamy w przyimku między, który powinien brzmieć miedzy, jak rzeczownik miedza ludowe: mię­dza lub mięszkanie. Zjawisko to nazywa nauka upodobnieniem fonetycznem, którego błędem nie można nazywać, ani nie warto pra­cować nad jego usunięciem, bo ono językowi nie szkodzi, ani nie sprawia dwuznaczności.

1. (Dr. T. E.) Wyrazy biuletyn i biuro są francuskiego pochodze­nia. Pierwszy z nich jest w pismach warszawskich (np. co tydzień na ostatniej stronicy »Wszechświata« »Buletyn meteorologiczny«) pi­sany: buletyn; drugi zaś bardzo często figuruje, u nas szczególniej, jako bióro; obie te formy są błędne.

* Buletyn jest stanowczo niewłaściwa pisownia, ponieważ nie jest zgodna z wymawianiem. W wyrazach przyswojonych z języków obcych używamy zwykle pisowni fonetycznej, aby nieznającym tego języka umożliwić należytą wymowę. Napisawszy buletyn, nie możemy się spodziewać, że większa część czytających będzie czytała biu-letyn, a przecież »Wszechświat« jest przeznaczony dla szerokiej pu­bliczności, jako tygodnik popularny. Skoro tedy piszemy biuro a nie buro, nie ma powodu pisać buletyn. Pisownia bióro jest analogią do pióro, które zwykle znajduje się na biurze.

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

85

1. (Dr. T. E.) Jak nalepy pisać spolszczony wyraz »feuilleton«? »Nowa Reforma« pisze stale od początku istnienia »feleton«, co nie odpowiada bynajmniej wymowie. Inne pisma piszą »promiscue«, fejleton« i »felieton«. Zdaje mi się, że najlepsza jest ostatnia z przy­toczonych form, utworzona tak, jak bulion, kotylion i t. d.

* Cośmy powiedzieli o »buletynie«, zastosować się da i do »fe­lietonu«. Ponieważ w wymowie francuskiej wyraźnie słychać i (lub raczej j) przed l i po l, niema powodu mówić i pisać feleton, lecz albo feljeton albo zgodnie z prawami fonetycznemi fejleton.

1. (O. M.) Owidyusz czy Owidyus?

* Obie formy są dobre, z tą różnicą, że ta oddaje wiernie wy­mowę łacińską, tamta stara się zastosować do wymowy polskiej. Dlaczego imiona własne łacińskie na -ins zmieniają to s końcowe na sz, dotychczas dokładnie nie wyjaśniono. Ponieważ jednak mamy nazwy miejscowości Markuszewo, Mikluszowice i nazwisko rodowe Wilusz, możemy przypuszczać, że wszystkie łacińskie imiona na -us miały niegdyś w języku polskim -usz wskutek unikania mazuro­wania.

1. (B. Dy.) Skielet czy szkielet? W zoologiach przeważnie spo­tyka się »skielel«, w mowie potocznej »szkielet«. Jak właściwie na­leży mówić?

* Etymologicznie możeby lepiej było skielet (jak pisze Linde), przywykliśmy jednak już do formy szkielet i niema powodu jej zmieniać.

1. (A. Dr.) Czy wolno mówić palto zam. paltot?

* Czy wolno? — Trudno zakazać, a najlepiejby było nie nazywać tego obcym wyrazem, ale nazwać »wierzchnikiem« lub »zimnikiem« albo dawno przyswojonym wyrazem »płaszcz« lub »zarzutka« (lekki płaszcz).

1. (Dr. T. E. i B. Chrz.) Nadzwyczaj rozpowszechnionym błędem jest »zadowolnić, zadowalniający«. Błąd ten pochodzi, zdaje mi się z wyprowadzania tych wyrazów od »wolny«, zam. »do woli«. Po­winno być »zadowolić, zadowalający«.

* Zapatrywanie słuszne. Na to pomieszanie woli z wolnym wpły­nęło z jednej strony to samo pochodzenie obu wyrazów, a raczej pochodzenie przym. wolny i rzecz, wolność od rzecz, wola i analogi­czny utwór od zwrotu po woli, przym. powolny, rzecz, powolność. Niema jednak żadnej wątpliwości, że należy pisać zadowolić, jak zadowolony i zadowalać, zadowalający.

86

PORADNIK JĘZYKOWY

1. (Dr. T. E.) Spotkałem w jednem z pism warszawskich raz uwagę; która mi dosyć trafiła do przekonania; było tam podniesione, że wyraz »wietrzeć« powinien być pisany »wietszeć«, jako pochodny od »wiotki« a raczej od stopnia wyższ., nie od »wiatr«. Zdawałoby mi się jednak, że oba sposoby pisania mają racyę bytu, lecz oznaczają dwie różne rzeczy; kamfora bowiem, ulatniając się z wiatrem, »wie­trzeje«; natomiast skała, która z czasem staje się kruchą i proszko­watą, »wietszeje“. Czy i o ile jest słuszne takie zapatrywanie?

* Nie rozumiem się na fizycznych przyczynach wietrzenia czy ulatniania się kamfory lub wietrzenia skały; zdaje mi się jednak, że kamfora ulatnia się bez »wiatru« pod wpływem ciepła, a skała bez »wiatru« czy w ogólności powietrza i wilgoci wietrzeć czyli rozpadaćby się nie mogła. Nie widzę tedy powodu rozróżniania w pisowni tych czasowników, a to tem bardziej, że skała nie staje się »wiotką« czyli raczej »wiotchą«, bo i części zwietrzałe są twarde, i że takie rozróżnianie gmatwa pisownię a nie upraszcza; o przy­jęciu w praktyce można wątpić.

1. (M. Z.) Jak należy pisać: kulturalny (forma spotykana najczę­ściej), czy kulturny, której stale używa »Krytyka« (zesz. IV, str. 215, 235, 268).

* Właściwie jedna i druga formacya nie jest prawidłowa. Zapomocą przyrostka złożonego -l-ny tworzymy przymiotniki od niektó­rych osnów czasownikowych, jak n. p. widzialny, dostrzegalny, nama­calny, obieralny, lub przymiotników łacińskich i innych przyswojo­nych na -alls: fatalny, normalny, feudalny, brutalny... Ponieważ od rzeczownika łacińskiego kultura trudno utworzyć przymiotnik, dla­tego sięgamy do przymiotnika culturalis i z niego jak aktualny, spirytualny tworzymy kulturalny. Kulturny nie jest formacyą polską.

1. (H. Dł.) Czy należy mówić tragiczność czy tragizm?

* Odpowiedź taka sama, jak na komiczność czy komizm w »Po­radniku« nr. 2. str. 29. p. 12.

1. (B. Chrz.) Gorzelnik czy gorzelany?

* Gorzel-n-ik jest wyrazem utworzonym prawidłowo i dawno utartym. Jego pochodzenie wskazuje, źe jest przymiotnik gorzel-ny, a nie gorzelany. Co do znaczenia nie mogą być równoznaczne, bo o ile mi się zdaje, gorzelnik określa prowadzącego pracę w gorzelni, a gorzelny może być robotnik, przedmiot jakikolwiek i wszystko,, co z gorzelnią ma związek.

1. (Ar. Mül.) Krakowskie dzienniki przyniosły w ostatnich dniach ogłoszenie: »Otwarcie targowicy bydlęcej na Prądniku w Krakowie

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

87

etc. etc. Czy zamiast »bydlęcej« nie powinnoby się pisać: »na by­dło« lub »bydła« ?

* Przymiotnik bydlęcy niewątpliwie nie określa dobrze targowicy, ponieważ jego znaczenie jest »z bydła« a nie »na bydło«. Skoro się jednak mówi »targowica końska, świńska« i targ lub »plac owocowy«, chociaż targowica nie należy do koni, świń, ani plac do owoców, czyli słowem, skoro jest we wszystkich językach silny prąd tworze­nia przymiotników od rzeczowników (nie zawsze zgodnie z logiką, której w języku jest mniej, aniżeli ogół przypuszcza), zamiast dawa­nia określeń przyimkowych, trudno temu postawić tamę, zwłaszcza, że dla tych, którzy te wyrazy tworzą lub ich używają w druku wszystko jest dobre, byle miało brzmienie polskie.

12ó. (T. K.) Nad składem win Dra Niecia i Sp. w rynku tutejszym widnieje napis: »Skład win Wyspiańskich«. Czy od rzeczownika wyspa da się urobić przymiotnik?

* Od rzeczownika »wyspa« nie mamy przymiotnika. Jest atoli nazwisko głośnego dziś artysty-malarza i poety St. Wyspiańskiego, którego pierwiastkiem jest niewątpliwie »wyspa«. Nie widzimy tedy najmniejszego powodu potępiania powyższego napisu, bo propono­wany zwykle przymiotnik wyspiarski pochodzi od rzeczownika wy­spiarz i nie określa »wyspy«.

1. (Cz. P.) Straż ogniowa (Feuerwehr, Feuerwache). A chrońże nas Boże od »ogniowej« straży! Musielibyśmy żywić się, jak zwie­rzęta, wszelaką surowizną, a w zimie obchodzić się bez opału, bo straż gasiłaby ogień w kuchni, czy w piecu rozniecony. Ta uczciwa, pożyteczna straż chroni nas od pożaru, a więc: straż pożarna.

* Niewątpliwie uwaga słuszna. Ale co poradzić na to, aby wzbro­nić używania nazwy, od połowy wieku utartej, i w jaki sposób nakazać używanie logiczniejszej? Wszak »większa połowa« jest gor­szą niedorzecznością, a krzewi się przez szkołę z pokolenia w po­kolenie...

1. (T. K.) Czy wyrażenia miejscowić lub lokalizować pożar uży­wane stale w kronice »N. Reformy« są dobre, czy też nie byłyby odpowiedniejsze nasze rdzennie polskie wyrazy »gasić« lub »tłumić pożar«.

* »Gasić pożar« a »lokalizować pożar« to nie to samo. Zgasić — znaczy zupełnie stłumić, zlokalizować zaś to znaczy ograniczyć na pewną mniejszą lub większą przestrzeń: na jedną część domu, na jedną chatę we wsi, na jeden budynek na folwarku i t. p. Jeżeli kogo razi przyswojony czasownik »lokalizować«, niech się go stara

88

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6

opisać przez »ograniczyć«, »częściowo ugasić«, »część uratować« itp., bo czasownik »miejscowić« nie dosyć jasno rzecz określa.

1. (T. P.) Nie pamiętam, w którym numerze »Kurjera Warszaw­skiego« czytałem w ogłoszeniach: »Potrzebna skrzypaczka do nauki na skrzypcach«, a niedawno znów w »Przedświcie«: »Poszukuje się skrzypicielki dla udzielania lekcyi na skrzypcach«.

* Skrzypaczka byłaby dobra, gdyby się muzyka nazywało skrzypaczem nie skrzypkiem. Ponieważ nie mamy analogicznych tworów żeńskich do męskich na -ek, lepiej będzie w każdym razie użyć rze­czownika skrzypicielka niż skrzypaczka a to tem snadniej, że lud tej nazwy używa bez cienia jakiegoś lekceważenia lub pogardy w znaczeniu.

1. (L. R.) Jako trzeci dział pracy pana Mleczko(!) wymieniony jest w »Kraju« (1901. nr. 6) tytuł: »Rozwój miłodźwięku(!) w mowie polskiej«. Istne dziwy! Zdaje się, że »miłodźwięk« to harmonia czy coś podobnego, ale przyznaję się, że ja takiej hotentockiej polszczyzny nie rozumiem.

* O zaniedbaniu odmiany nazwisk na o, jak Mleczko, pisał już

Poradnik w nr. I. na str. 5. Co do miłodźwięku zastępuje on tu zwykle używany wyraz eufonia. Nowość ta nie jest z pewnością potrzebna, ale" z drugiej strony dlaczegóż koniecznie uważać ją za objaw »hotentockiej polszczyzny«, skoro znaczenie jest zupełnie jasne, a sposób złożenia nie wykracza przeciw istniejącym prawidłom? Mamy przecież: żywopłot, rękopis i inne. K. N.

1. (J. Bryl.) „Grabarka niesłuchowska«. Tak brzmi tytuł rozprawy jednego z naszych młodziutkich uczonych, umieszczonej w »Tece konserwatorów Galicyi wschodniej« zeszycie 2. (Lwów 1900). Każdy, kto ten tytuł przeczyta, pomyśli sobie, że w rozprawie jest mowa o żonie grabarza z Niesłuchowa, tymczasem autor mówi o wy­kopaliskach we wsi Niesłuchowie. W całem gronie konserwato­rów Galicyi wschodniej, przed którem swą rozprawę młodziutki au­tor czytał, nie było nikogo, ktoby mu zwrócił uwagę na ten dziwo­ląg językowy...
2. (H. Dł.) Kiedy się mówi a) dwoje b) oboje c) obojgo? i jaka reguła na ich użycie?

* Dwoje oznacza dwie osoby różnych rodzajów lub przed­mioty używane tylko w liczbie podwójnej lub mnogiej: np. dwoje rodzeństwa, dwoje drzwi, czworo zwłok. Oboje łać. uterque znaczy jedno i drugie taki i taki, mężczyzna i kobieta, brat i siostra itp. W 2. przyp. ma obojga, w 3. obojgu od nieużywanego 1. przyp.

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

obojgo, np. Oboje rodzice pieszczotami starali się dziecię do życia przywrócić.

Liczebników zbiorowych używa się wtedy, jeżeli rodzaju lub ga­tunku pewnej ilości oznaczyć nie można ryczałtowo, np. dziesięcioro dzieci, umarło dwoje ludzi (nie więcej), marszałkowie obojga naro­dów (polskiego i litewskiego).

1. (H. Dł.) Jaka różnica zachodzi w znaczeniu i użyciu liczebni­ków a) trojaki, b) troisty, c) potrójny ?

* Trojaki = w trzech rodzajach lub gatunkach np. mam trojaką wódkę: kminkówkę, pomarańczówkę i złotówkę. Troisty = na trzy części rozdzielony lub trzy razy składany, nie różni się dziś w zna­czeniu od potrójnego tj. z trzech części złożonego.

Użycie stosuje się do znaczenia.

1. (A. Gl.) Jak jest lepiej po polsku: »Kiedy ubył król Stefan« czy »kiedy ubyło króla Stefana?« Zdaje mi się, że tego czasownika używa się nieosobiście z 2. przypadkiem, boć przecie mówi się np. ubyło ludzi a nie ubyli ludzie, ubyło chłopca a nie ubył chło­piec.

* »Ubył król Stefan« źle i »ubyło króla Stefana« nie dobrze. »Ubyć«, jak wogóle czasowniki o znaczeniu przeczącem, ma w ję­zyku polskim składnię nieosobową, przyczem podmiot logiczny stoi w przypadku drugim, t. zw. ujemnym. W przytoczonem zdaniu błąd polega na fałszywem użyciu słowa »ubywać« przy liczbie pojedyn­czej rzeczownika jednostkowego, gdy tymczasem, stosownie do zna­czenia, używa się go tylko przy zbiorowych lub przy liczbie mno­giej, np. ubyło ludzi, tłumu, mąki, wody. Należy zatem mówić: »kiedy nie stało króla Stefana« albo »brakło króla Stefana«.

1. (A. Gl.) W Tarnowskiego Historyi lit. pols. w tomie II. na str. 295. czytamy: »Autorowi zbywało na wyobraźni, ale nie zbywało mu na dowcipie«. Jak należy używać zwrotu: zbywa mi na czem, czy w znaczeniu nadmiaru, że się ma czegoś za wiele, czy w znaczeniu braku, że czegoś nie dostaje? U autorów dawniejszych napotykamy ten zwrot w znaczeniu nadmiaru, tymczasem w nowszych dziełach używają go w znaczeniu przeciwnem a przecież zbywać nam może tylko na tem, czego się za wiele posiada; świadczy o tem znaczenie pierwiastku słów: zbyt, zbytek, zbywać coś, pozbywać się czegoś.

* Zapatrywanie zupełnie słuszne.

1. (Ar. Mu.) Czy wyrażenie w Czasie z 13/V 1901: »Topielca niewiadomego nazwiska znaleziono—« jest poprawne? Czy nie na­leżałoby pisać »nieznanego?«

90

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

* Drobiazg, nad którym nie warto dyskutować, ponieważ niepo­dobna wskazać różnicy w użyciu jednego i drugiego imiesłowu, który się stał już przymiotnikiem.

1. (W. S.) Mówią tu w Krakowie: idę na Podgórz. obok idę do Podgórza: że pierwsze wyrażenie jest błędne, to nie ulega wątpli­wości. Ciekawy jest dla mnie powód, który wytworzył taki zwrot. Przychodzi mi na myśl zwrot na Skałkę, więc przyimek na byłby dla mnie zrozumiały, ale skąd się wzięła forma męska Podgórz? Czy może analogicznie do Kleparz?

* Przyimka na obok do używa się często przy nazwach miejsc,

zwłaszcza tam, gdzie nazwy te są topograficzne (oznaczają naturę miejsca). Mówi się: idę do Morawicy, do Kryspinowa, do Balic, ale: na Podgrodzie, na Skałkę, na Piasek, na Krzemionki, na Krakowskie Przedmieście, na Głęboką. Używanie tego przyimka mogło się łatwo rozszerzyć na nazwy przedmieść, gmin przyległych (co rzeczywiście prawie wszędzie spotykamy), bo tutaj idzie zwykle o określenie ich położenia w stosunku do miasta. Co do skrócenia formy Podgórze na Podgórz, analogia do Kleparz mogła działać tylko dodatkowo, wzmacniając istniejącą już formę, zjawisko to bowiem spotykamy nie tylko w Krakowie, a istnienie miejsc z jedyną formą Międzybórz, Zagórz, Zalas (Słownik geograficzny) zdaje się wskazywać, że skró­cenie to jest w pewnych warunkach rzeczą zwykłą, wobec czego nie można go uważać za zupełnie błędne. Warunki te zaś możnaby określić dopiero po zebraniu całej kategoryi podobnych, z pewnością licznych w języku, skróceń. K. N.

1. (A. Gl.) Czy przysłów czy przysłowi?

W okólniku pewnej Rady szkolnej okręgowej napisano przysłowi. Fleksya imion mówi, że nijakie rzeczowniki, zakończone na e mają w 2 przypadku 1. mn. temat otwarty. Gramatycy polscy jak Małecki piszą na tej podstawie przysłów. Pisarze tej miary, co Chmielowski i Tarnowski, używają przysłów. Należy zatem unikać podobnych błędnych wyrażeń jak przysłowi.

* Forma przysłowi jest zupełnie prawidłowa, i właśnie ona jest czystym tematem. Dowodem tego 2 lmn. rzeczowników: wybrzeże- wybrzeży, bezprawie-bezprawi, wezgłowie-wezgłowi. Ale jak na ten rzeczownik działa już analogia głów i wskutek tego czytamy formę wezgłów, tak i na przysłowie oddziałało słowo i do słów przystoso­wane przysłów. Jeżeli tedy nie należy się pierwszeństwo formie przysłowi, to przynajmniej równouprawnienie z formą przysłów.

1. (J. Z.) Na etykietach aptecznych czytam od dawna: Krople do ócz zam. do oczu? Przecież to źle?

PORADNIK JĘZYKOWY

91

* Cóż na to poradzić? I rąk jest źle, bo to liczba mnoga a my mamy tylko dwie ręce i dlatego powinniśmy mówić ręku nie rąk. Ale cóż począć, jeżeli oczy posiadają i inne stworzenia; nietylko ludzie i mogą mieć nawet kilka par oczu jak pająki. Należałoby naturalnie zachować różnicę i oczu mówić o ludziach, a ócz o innych stworzeniach, którym w aptece kropli nie wydają. Na to trzeba atoli lepszej znajomości języka polskiego, i chęci pouczenia się w razie wątpliwości.

1. (Em. N.) Czy w przyp 4. 1. poj. mówi się : kolacyą czy kolacyę, piękną punię, czy piękną panią ?

* W dawnym języku polskim miały rzeczowniki obu kategoryj z 4 lp. ą a więc kolacyą, panią. W dzisiejszym stanie języka wszyst­kie na -ia (-ya) upodobniły się do tematów na a (matka) i mają jak tamte w 4 lpoj. ę. A więc: kolacyę, ale panią.

1. (Dr. T. E.) Jedno z pism warszawskich (Wszechświat) stale pisze i poprawia w rękopisach autorów, »dwuma« zamiast »dwoma«. Na jakiej podstawie to czyni, niewiadomo; czy jestto rzecz umoty­wowana gramatycznie, czy zupełna dowolność? Ani w Małeckim, ani w Kryńskim takiej formy nie napotkałem.

* Prawidłowa deklinacya liczebnika dwa jest następująca 1. 4. 5. m. n. dwa, ż. dwie; 2. 3. 7. m. ż. n. dwu; 6. m. n. dwoma, ż. dwiema. Pod wpływem form trzech, czterech poczęto doczepiać końcowe cli i do formy dwu i tak powstało dwuch które poleca pisownia prof. A. A. Kryńskiego; pod wpływem zaś formy dwoma, powstało dwoch a potem dwóch pośrednicząca forma między dwuch i dwoch. Zdaje się tedy, że forma dwuch poczyna działać na formę dwoma i wy­tworzyła dwuma, które naturalnie jest nowotworem ciekawym, ale nie przyjętym jeszcze do języka.

1. (M.. Prz.) Uwaga, zrobiona przez pana Dr. A. W. w Nrze 5 »Poradnika językowego« nie wydaje mi się szczęśliwa. Gorkij a Sołowiej zupełnie inaczej się odmieniają. Gorkij-Gorzki ma zakończenie przymiotnikowe; przyp. 2-gi 1. p: Gorkiego-Gorzkiego. Sołowiej-Słowik jest rzeczownikiem; przyp. 2-gi 1. p: Sołowieja-Słowika. Od Tołstoj. Tłusty przyp. 2-gi 1. p. w języku ros: Tołstowo-Tłustego (zakończenie przymiot.) Z tego powodu nie powinno się mówić: Gorkija, lecz Gor­kiego; nie Sołowija, ani Sołowiego, lecz Sołowieja, nie Tołstoja, lecz Tołstego.

* Rozumowanie zupełnie logiczne i przekonywujące dla tego, kto zna język rosyjski; kto go zaś nie zna, nie poczuwa w »Gorkij« przymiotnika, ale raczej szuka analogii w rzeczownikach polskich jak kij, stryj, lub im. własnych Stafij, Matwij a ponieważ te mają od­

PORADNIK JĘZYKOWY

mianę: Matwija, Stafija, kija, stryja... stosuje odmianę Gorkija do nich a nie do przymiotników. Stąd Tołstoja. Gorkija i Sołowieja czy Sołowija łączą się w jednę kategoryą.

1. (Dr. T. E.) Czy formy »patrzałem, lubiałem«, spotykane bar­dzo często, szczególniej w mowie, są poprawne? Odnosi się to także do bezokoliczników: »patrzeć, lubieć.«

* »Niektóre słowa.... przeważnie nijakie, jak oto: musieć, pa­trzeć, woleć.... w złożeniu z przyimkami utworzyły inne słowa przechodnie zakończone w bezokoliczniku na -ić tj. odmieniające się podług bronić.« (Kryński Gram. § 339). Z tego wynika: że formy patrzeć i imiesłów patrzał (patrzałem) są zupełnie poprawne i że lubieć - lubiał jest analogią do nich, lubo poprawniejsze formy są lubić lubił

1. (Dr. T. E.) Piszą dość pospolicie „tycze, dotyczę,“ zamiast po­wszechnie używanego „tyczy dotyczy.“ Pierwszy z tych zwrotów spotykałem często w pismach warszawskich. Co jest lepsze?

* Jeżeli bezokolicznik brzmi tyczyć, dotyczyć, nie może być 3 lpoj. inaczej tylko tyczy, dotyczy. Forma tycze powstała prawdopodobnie dla wyróżnienia tego czasownika, pochodzącego z tknąć, od tyczyć (tykami wysadzać.) Wyróżnienie to nie ma jednak uzasadnienia, i ktoby chciał dwuznaczności uniknąć, powinien raczej używać formy tyka (się tego) niż tycze,

1. (Em. N.) Pies kąsa czy pies kąsze? W Galicyi wschodniej mówimy wszyscy kąsa, przybyli zaś z Galicyi zachodniej mówią kasze.

* Jest bardzo wiele czasowników, które tworzą wspólnie bezoko­licznik na -ać a cz. teraźn. podwójnie albo na -am albo na -ę z po­przedzającą samogł. zmiękczoną. Do nich należy i kąsać, a więc obie formy kąsa i kasze bez różnicy znaczenia są dobre. Właściwości prowincyonalne nie są w tym razie błędem.

1. (S. U.) Czytamy porozlepiane ogłoszenia: Magiel korbowa a słyszymy, jak wysyłają służące „do maglu.“ Jakiegoż rodzaju jest tedy magiel w polskim języku?

* Jest pewna liczba rzeczowników, których rodzaj w różnych częściach kraju jest różny. I tak np. obręcz, poręcz są rodzaju męskiego i żeńskiego, ponieważ wskutek końcówki miękkiej zarówno się łatwo upodabniają do jednych i drugich (koń-pieśń). Szczególnie skłonność tę mają rzeczowniki przyswojone. I tak wiadomo, że planeta i ko­meta do dziś dnia są bądź męskiego (podług greckiego) bądź żeń­skiego rodzaju (podług końcówki.) Tak samo się ma rzecz i z ma­glem. Ponieważ żagiel dawniej przyswojony jest rodzaju męskiego

Nr. 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

93

więc i magiel (z niem. die Mangel) uważamy za męski; ci zaś, któ­rzy zostają pod wpływem jęz. niemieckiego dają maglowi rodzaj żeński jak np. specyalnie w Krakowie. Dla gramatyki i poprawności języka jest to kwestya bez znaczenia; dla lingwisty tylko zjawisko ciekawe.

1. (Em. N.) Wszak błędne są wyrażenia: pod adresa i tą razą?

* Błędem jest pierwsze bo francuski wyraz adresse, niemiecki die Adresse, przyswojony do języka polskiego w formie adres ma rodzaj męski, a więc pod adresem. Nie jest błędem tą razą, ponie­waż w historyi naszego języka od dawna (jak świadczy Linde) aż dotąd w żywej mowie używa się w 6. przyp. 1. poj. obok tym razem i tą razą, pomimo, że w 1. przyp. 1. poj. jest tylko ten raz.

1. (Em. N.) Marek listowy i litr są rodzaju męskiego czy żeń­skiego ?

* Pierwszy raz czytam marek listowy! W polskim języku wystę­puje tylko ta marka, a więc listowa; natomiast litr jest tylko ten, czyli jest rodzaju męskiego.

1. (B. Dy.) Szkodliwy i pożyteczny koma, czemu, czy dla kogo, dla czego? N. p. zwierzę szkodliwe polom, gospodarstwu, czy dla pól, dla gospodarstwa?

* W dawniejszej polszczyźnie łączyły się te przymiotniki z 3. przyp., dziś przeważa łączenie przyimkowe z pomocą dla. Ani jedno tedy, ani drugie nie jest błędne.

1. (Em. N.) W potocznej rozmowie z jakąś panią, czy należy do niej mówić proszę pani, czy proszę panią?

* Prawidłowo jest tylko: proszę panią, ponieważ prosić łączy się z 4. przypadkiem przedmiotu. Że jednak w teraźniejszej deklinacyi rzeczowników męskich 4. 1. poj. jest równy 2. I. poj. np. ojca, brata, pana i t. p., wskutek tego i rzeczowniki żeńskie zależne od proszę upodabniają się składniowo i słyszymy: proszę pani, mamy, cioci i t. p. zamiast panią, mamę, ciocię.

1. (A. Gl.) »Obserwatoryum poszukuje książkę Trzcińskiego« itd. (N. Ref. nr. 104.) — Czy nie lepiej: poszukiwać książki? Wszak po słowie poszukiwać kładzie się dotychczas 2. przyp. udziałkowy, np. poszukuję robotników, sprzętów i t. p.

* Całkiem słusznie; ale wobec zaniedbania naszego języka w dzien­nikarstwie możemy się spodziewać nawet zwrotu poszukuje za książką, skoro już mamy szuka za tobą', (nach etwas suchen!)

1. (A. Wrz.) Mimo to czy mimo tego?

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

94

* I jedno dobre i drugie bez żadnej różnicy znaczenia, jak o tem świadczą przykłady choćby z Mickiewicza:

1. Mimo Tadeusza pytania i prośby (4. przyp.)

Bernardyn odpowiedzieć ni spojrzeć nie raczył.

1. Nikt nie gadał pomimo -wezwań gospodarza 12. przyp.)
2. (O. M.) ...pracuje z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich — czy — pracuje całem sercem, całą duszą i wszystkiemi siłami s wojem i? Zwrot ten »pracuje z całego serca i t. d. spotkałem w »Silnym Samsonie« E. Orzeszkowej.

* Tylko składnia pierwsza jest dobra; użycie 6. przyp. przy cza­sowniku pracować znaczyłoby narzędzie pracy, n. p. pracuje młotem, łopatą, igłą i t. p.

1. (Dr. T. E.) Szczególnie między lekarzami spotkać można dzi­woląg: specyalista czegoś. W zeszłym n. p. miesiącu ogłaszał się w dziennikach (»Czas« z dnia 13. marca, nadesłane) i gdzieindziej Dr. L. B., specyalista chorób dziecięcych. Podobnie znajdujemy specyalistów chorób usznych, skórnych i t. d. Skąd taki dziwoląg po­wstał, nie domyślam się, czy może przez nieświadomą analogię do nieużywanego, lecz możliwego: lekarz chorób dziecięcych, usznych i t. d.?

* Na składnię: »specyalista chorób...« działała niewątpliwie analogia: »lekarz chorób...«. Zważywszy jednak, że składnia polska wymaga połączenia przyimkowego: specyalista do chorób, lub w cho­robach; należy takiej postaci dać przed tamtą pierwszeństwo.

1. (H. St.) Jaka jest różnica w użyciu mię a mnie?

* »Biernik« (4) 1. poj. ma właściwe sobie formy mię, cię, zaś mnie, ciebie, siebie są to formy dopełniacza, który już bardzo wcze­śnie w staropol. używany był w znaczeniu biernika, obok form wła­ściwych mię, cię, się... Dzisiaj formy mię, cię, się używają się (sic!) przy słowach, zajmując miejsce bądź przed, bądź po słowie, nigdy wszakże na początku zdania... W innych razach formy dopełniacza (2) mnie, ciebie, siebie, stały się równoznacznemi z formami biernika mię, cię, się, a nawet od nich silniejszemi, dobitniejszemi. I z tego powodu w trzech wypadkach nie używa się wcale form właściwych biernika mię, cię, się, lecz zastępczych silniejszych mnie, ciebie, sie­bie, a mianowicie: 1) na początku zdania n. p. mnie tam wezwano, 2) gdy biernik zaimka użyty jest z przyimkiem, n. p. wszystko przez ciebie stracone; 3) kiedy w zdaniu szczególny nacisk spoczywa na zaimku: n. p. zanadto przeceniał siebie w tej sprawie. — Ta sama różnica zachodzi w użyciu form celownika mnie, tobie, i krótszych mi, ci«. (A. A. Kryński, Gram. jęz. pol. Warszawa 1900. § 138).

PORADNIK JĘZYKOWY

95

1. (В. Dy.) Czy można w końcu listów łączyć ukłony, pozdrowienia, zamiast zasyłać? Jest to bardzo rozpowszechnione, ale zdaje mi się, że nie zupełnie zgodne z właściwem znaczeniem wyrazu łączyć (coś z czemś).

* Nie sądzę, by to było błędem: zgodnie ze znaczeniem wyrazu łączę pozdrowienia z treścią listu, a raczej dołączam je do niej.

1. (H. St.) Czy jest jaki polski wyraz na zastąpienie niemieckiego (?): wizyta gratulacyjna, posłał gratulacyę?

* Gratulować, gratulacya, gratulacyjny pochodzą nie z niemieckiego, ale z łacińskiego języka: gratulor, gratulatio i z niego przeszły prawie do wszystkich języków. Ponieważ polski czasownik życzyć nie oddaje tak dobrze pojęcia, trudno tedy nastawać na wyrzucenie tego wyrazu.

1. (A. Dr.) Leżeć na sercu — czy to rusycyzm?

* Może, ale może być i germanizm, skoro jest zwrot niemiecki: es liegt mir am Herzen; a najpewniej nie jest ani jednym, ani dru­gim, ale zwykłą przenośnią, wspólną wielu językom.

1. (X. M. J.) Skąd się wzięło wyrażenie w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i t. p. i czy ono jest potrzebne ?

* Jest to germanizm, jakich niestety wiele, utworzony przez dzien­nikarzy bezmyślnie tłómaczących niemiecki zwrot »in fünfziger, sech­ziger Jahren...«. Po polsku mówili i mówią Polacy: w piątym, szóstym, ostatnim dziesiątku lat.

1. (B. Dy.) Nadawanie listów i telegramów.

* Zwrot niemiecki (Brief- und Telegramm-Aufgabe), a do tego niezgodny ze znaczeniem czasownika nadawać. Skobel (O skażeniu III, 83—84) pisze: »Słowa nadać i nadawać znaczą: 1) nadać komu coś, t.j. obdarzać kogo czemś, zdarzać mu; 2) nadać kogoś czemś = obdarzać, zapisywać, przekazywać; 3) nadać coś = podawać, podsu­nąć; 4) nadawać czegoś komuś = dać wiele razy, dać wiele«. Po­winno się tedy mówić: oddać na pocztę, oddawanie listów i telegramów, lubo wątpić należy, czy rozpowszechnione i utarte »nadawanie« da się »oddawaniem« zastąpić.

1. (Ig. Kr.) Gabinet fizyczny, czy fizykalny?

* Często w pismach nawet urzędowych jak »sprawozdania gimnazyalne« czytać można: »gabinet fizykalny«, a w potocznej mo­wie »fizykalny« i »fizyczny« walczą o pierwszeństwo. Ponieważ mówi się sala muzyczna (uczy się w niej muzyki) nie muzykalna, ale za to: panna muzykalna (t. j. posiadająca zdolności do mu­zyki) a nie muzyczna, sądzę przeto, że gabinet fizykalny« nie ma

96

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

racyi bytu tern bardziej, że to dosłowne tłomaczenie niemieckiego:  
»das physikalische Cabinet«, a natomiast powinno się pisać gabinet fizyczny t. j. taki, w którym się fizyki uczy. For. sala gimnastyczna t. j. taka, w której się uczy gimnastyki.

1. (St. Rz.) W t. z w. Karcie na broń (t. j. uprawniającej do noszenia broni) czytamy: »Właściciel karty na broń powinien ją zawsze  
   mieć na dorędziu, ile razy ma broń przy sobie, bo inaczej przydybany, byłaby mu broń zaraz odebrana, a do bezsprzecznego tejże  
   oddania jest on obowiązany«.

— Począwszy od napisu »Karta na broń« aż do »obowiązany«  
słowa polskie a cała składnia niemiecka. Jest to jeden z kwiatków  
naszego języka »galicyjskiego« czyli urzędowego, t. j. przetłumaczonego dosłownie z niemieckiego na polski. Powyższa »karta« powinna  
się nazywać: »Pozwolenie na noszenie broni«, a całe zdanie powinno  
brzmieć po polsku: »Właściciel tego pozwolenia powinien je mieć  
zawsze przy sobie, ilekroć z bronią wychodzi; w przeciwnym bowiem razie jest obowiązany do bezwarunkowego oddania broni organom bezpieczeństwa«.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

1. (A. Dr.) Kolegu po piórze — jest niewolniczem przepisaniem łacińskiemi literami: по перу. Mówimy przecież: jesteś mi bra­tem nie z krwi. lecz z ducha, a rosyjskie wyrażenie по ми­лости твоией przełożymy: »z łaski swojej«. Czy nie lepiej tedy być bratem, kolegą z czego, niż po czemś?
2. (A. Dr.) Nie mógł przyjść do siebie (Żeromski Utw. pow. Warsz. 1900, str. 250). Jestto rusycyzm zam. opamiętać się przyjść do przy­tomności.

— Mógłby być i germanizm, ponieważ i w niemieckiem napoty­kamy zwrot »zu sich kommen«.

Inne rusycyzmy. 1. odkrywać zam. otwierać; np. odkryto szkołę, szpital. 2. wypowiedział się ross, высказался zam. oświadczył. 3. mó­wić w korzyść ross, говорить въ пользу чего... zam. na korzyść. 4. jawić się zam. zjawić się, lub stanąć ross, являться. 5. ja chodził, ja mówił zam. chodziłem, mówiłem. 6. zakusy ross, закусы zam. usiłowania, chęci. 7. borba ross, борьба zam. walka. 8. zachłanność ross, захланный zam. chciwość.